

# Jubileuszowe zamyślenia nad dziejami naszego domu w Tarnowie w 75-lecie jego istnienia

## *Początki*

Przeżywając diamentowy jubileusz domu, który obecnie jest siedzibą Zarządu Prowincji Tarnowskiej, kierujemy nasze myśli do jego początków. Były one nader skromne, niczym „gorczyczne ziarnko”.

W lutym 1935 r. Franciszka Srebrowa, adoptowana córka Klementyny Wielogórskiej, za radą swej przyjaciółki Stefanii Kosiarskiej, przekazała naszemu Zgromadzeniu kamienicę przy ul. Mościckiego (wówczas Chyszowskiej). W warunkach postawionych przez Ofiarodawczynię mieściło się zastrzeżenie sobie prawa dożywotniego dysponowania domem oraz powierzenie siostrzanej opiece upośledzonego fizycznie i psychicznie syna Władysława. Nadto mieszkanie zajęte było przez lokatorów. Stąd s. Cecylia Gawlik, przysłana do posługi dwojgu chorym, zamieszkała w kuchni.

W tej sytuacji Matka Paulina Owczarczak, powiadamiając Kurię Tarnowską o darowiźnie, nie precyzowała celu z nią związanego. Ks. Bp F. Lisowski, znając nasze Zgromadzenie „z czasów lwowskich” i darząc je szczególną przyjaźnią, z radością przyjął wiadomość o założeniu w Tarnowie drugiej placówki józefickiej.

Po śmierci F. Srebrowej i opuszczeniu domu przez lokatorów staraniem s. Kolumby Czarnota, przełożonej Zakładu Nieuleczalnych na Starodąbrowskiej, dom został oddany pod szczególny patronat św. Józefa i przeznaczony na przytułek dla osób starszych wymagających stałej opieki. Do prowadzenia przytułku zostały skierowane: s. Felicja Kapusta, s. Imelda Golec, s. Weronika Michalik. Objęły one posługę pielęgnacyjną oraz prace kulinarne i gospodarcze. Wydatną pomocą w prowadzeniu dzieła był zwłaszcza ogród ofiarowany Siostrą wraz z domem.

Na etapie organizacji dzieła, Siostry borykały się z elementarnymi brakami. Posłuchajmy świadectwa s. Weroniki: „Warunki jak zwykle w początkach ciężkie, brak najpotrzebniejszych nieraz rzeczy. Dzięki życzliwości Sióstr z Mielca oraz starosty Schlichtinga przywiozłam trochę żywności takiej jak cukier, tłuszcz, trochę mięsa, nadto 10 siatkowych łóżek i płótno lniane na bieliznę pościelową. Od początku zabrałam się do haftu i innych robót ręcznych. Wykonałam wtedy m.in. sztandar dla Krucjaty Eucharystycznej. Z inicjatywy Ks. K. Zatorskiego z Katedry rozpoczęłam pracę wśród młodzieży w najbardziej wówczas zaniedbanej dzielnicy - Grabówka. Tam zorganizowałam m.in. kurs kroju, szycia i robót ręcznych dla dziewcząt. Do mojej pracy życzliwie nastawiły się Siostry Felicjanki, wynajmując sale, w której prowadziłam zajęcia. Kurs przewidziany był jednorazowo na trzy miesiące, ale w praktyce przedłużył się aż do wybuchu wojny. O wynagrodzeniu za prace nie było mowy ze względu na warunki lokalowe: dymne chałupy, brud, nędza.

Wojna zastała nas nieprzygotowane, bez żadnych zapasów. Część emerytów udała się do rodzin, reszta pozostała, by dzielić z nami wspólny los. Pomocną dłoń w ciężkich chwilach podali nam Ks. notariusz Bronisław Krzak, który był naszym kapelanem oraz Ks. prał. Karol Pękala [późniejszy Biskup]. Były dni, że nie było grosza ani kawałka chleba”.

Działalność domu pomimo zagrożeń nie zmalała. W pierwszych miesiącach wojny wspólnota powiększyła się o Siostry wysiedlone z Gniewa na Pomorzu. „One to – opowiada dalej s. Weronika – pracowały przez cały czas wojny w tarnowskim Caritas, robiąc dużo dobrego dla wysiedlonej ludności. Nie było transportu, przy którym brakowałyby Sióstr Józefitek. Mnie początkowo zaangażowano do szycia bielizny dla szpitala. Później z ramienia Caritas razem z s. Serafią Piekłowską prowadziłyśmy kuchnię dla wysiedlonych (...) Gdy w Tarnowie zaczęła się panoszyć zaraza tyfusu plamistego, zaciągnęłam się w szeregi sanitarne, niosąc z innymi naszymi Siostrami pomoc chorym po domach prywatnych”.

W dzieje tarnowskiej wspólnoty wpisany jest wzruszający heroizm Sióstr, zwłaszcza w ich bohaterskiej posłudze chorym w szpitalu epidemiologicznym i wojskowym. Siostry pozbawione były wówczas swojego domu, dzieląc tułaczy los z wielu ofiarami wojny.

W mroźne dni grudnia 1940 r. zostały z podopiecznymi, w ciągu trzech godzin, wyrzucone z organizującego się przytułku. Pensjonariuszy ewakuowano do budynku szkolnego przy ul. Krakowskiej. Ciężko chorych, wraz z synem F. Srebowej, pomimo wielkiej ciasnoty, przygarnęła do Zakładu na Starodąbrowskiej s. Kolumba. Siostry wraz z p. Kosiarską znalazły schronienie w Ochronce Św. Józefa należącej do parafii Księży Misjonarzy.

Budynek Sióstr został przejęty przez formacje SS, które w sąsiednich koszarach miały swoje kwatery wojskowe. Ciemne pomieszczenia piwniczne służyły okupantom na przejściowe więzienie oraz miejsce tortur. Wskazywały na to m.in. nazwiska nieporadnie wydrapane na ścianach piwnicznych. Wspomina o tym s. Illuminata Michalska, która bezpośrednio po wojnie miała okazję zobaczyć te bolesne ślady. Informacje te potwierdza również s. Nazaria Woszczak, znając ją z przekazu s. Oktawii Małeckiej, pierwszej przełożonej w domu tarnowskim po zakończeniu działań wojennych.

W pamięć i serca Sióstr głęboko wpisany jest bolesny Józefowy exodus „wstań i uchodź do Egiptu”. Pozbawiono ich domów w czasie wojny i po jej zakończeniu. Trzeba było zostawić nie tylko Dom Macierzysty w umiłowanym Lwowie, ale i wszystkie placówki Archidiecezji.

Ewakuacja w zapisie prawnym miała wprawdzie charakter dobrowolny, jednak w rzeczywistości nie była ona respektowana przez władze lokalne. Na kwietniowych obradach Zarządu Generalnego w 1945 r. postanowiono pozostać na swoich placówkach. Częste wizyty przedstawicieli władz, ich nagabywania i zmuszanie do odejścia spowodowały zmianę podjętej decyzji.

Ewakuacja rozpoczęta w lipcu 1945 r. przebiegała etapami w zależności od możliwości transportu. Ostatnie Siostry opuściły ukochaną kolebkę Zgromadzenia w kwietniu 1946 r. Podróż odbywały wraz z ludnością, która w otwartych wagonach wiozła z sobą żywy inwentarz. Trwała po kilka dni, a nawet całe tygodnie. Na przykład transport, którym jechały Siostry ze Lwowa do Tarnowa stał przed Jarosławiem dwa tygodnie, doświadczając dotkliwie zimna i głodu.

Opuszczając Dom Macierzysty Siostry zabrały ze sobą bibliotekę, archiwum i sprzęty domowe. Część z nich uległa zniszczeniu podczas przeładunku w Przemyślu. Do dziś zachował się m.in. fortepian i kredens. Z dostatniej ongiś obory zabrały ze sobą tylko dwie kozy, które później ofiarowano nowicjatu do Kluczborka. Za utracone dobra Zgromadzenie nie otrzymało rekompensaty, jaką przewidywały umowy.

Na adnotacje zasługuje bardzo wymowny szczegół. Siostry, opuszczając Lwów, zabrały ze sobą matkę Ks. Zygmunta Hańniewicza, która przebywała w naszym Zakładzie Św. Józefa. Ks. Hańniewicz, kanclerz Kurii Metropolitalnej we Lwowie, został aresztowany i wywieziony do łagru. Pomimo ciasnoty mieszkaniowej domu tarnowskiego Siostry umieściły staruszkę w parterowym pokoju, mieszczącym obecnie kancelarię przedszkolną. Korzystała ona z opieki Sióstr do swojej śmierci i została przez nie pochowana na cmentarzu w Tarnowie - Krzyżu.

### ***Dom Generalny***

W planach Bożej Opatrzności gościnną przystanią dla Zarządu Generalnego w powojennej tułaczce stała się mała, jednopiętrowa kamieniczka w Tarnowie. Tutaj też, pomimo uciążliwej ciasnoty, umieszczono nowicjat. Dopiero po kilku miesiącach poszukiwań i wzmożonej modlitwy został on przeniesiony do Kluczborka.

Dom w Tarnowie dekretem Kard. Augusta Hlonda z 1946 r. został erygowany na Kurię Generalną Zgromadzenia. W miarę stabilizacji i rozwoju w nowych warunkach Zarząd podjął w 1957 r. decyzję o rozbudowie domu. Powiększono go wówczas o nadbudowę drugiego piętra i okazałego strychu. Ciężar kierowania pracami spoczął głównie na Ekonomce Generalnej, którą była znana z wielkiej przedsiębiorczości, pracowitości i solidności s. Bernarda Sochacka.

Duże oparcie w kłopotach budowlanych s. Ekonomka miała w inż. Michaliku, rodzonym bracie s. Weroniki. Nie można też pominąć najbliższych sąsiadów z jednostki wojskowej. Co prawda maszerując po ćwiczeniach obok murów naszego domu zwykli gromko, „zaczepnie” śpiewać: „Kazała mi moja matuś czarną suknię szyć - a ja wcale nie myślałam zakonnica być”. Kiedy jednak przyszła wielka ulewa, a dach domu był odkryty, sami przybiegli z planekami, aby „klasztor ratować”. Wcześniej pożyczyci namiot na osłonę kaplicy. Za ten gest sąsiedzkiej solidarności Siostry złożyły dziękczynną wizytę Pułkownikowi. Siostronom natomiast wyrazy wdzięczności złożyli później Klerycy, którzy w tej jednostce odbywali służbę wojskową. Dziękowali za modlitwę i mówili, że blask wiecznej lampki, który przebiegał przez okno kapliczne, umacniał ich w powołaniu.

Powiększenie liczby mieszkań pozwoliło na wydzielenie klauzury nowicjackiej. Nowicjat powrócił do Tarnowa w 1961 r., a po ośmiu latach został powtórnie - tym razem już na stałe - przeniesiony do Kluczborka.

Dobudowa piętra nie była w stanie sprostać wszystkim potrzebom, jakim ze swej natury winien służyć dom generalny. Wkrótce Zarząd Zgromadzenia powziął zamiar postawienia w ogrodzie dużego gmachu, aby móc Kurię Generalną już na stałe połączyć - jak na Kurkowej - z podstawowymi etapami formacji zakonnej oraz przeznaczyć część domu dla Sióstr Seniorek. Gorącym pragnieniem Matki Eugenii Rekuckiej było, aby 75-lecie Zgromadzenia obchodzić wraz z poświęceniem fundamentów pod nowy dom, który miał zastąpić lwowską kolebkę.

Chcąc rozpalic w sercach Sióstr zapał do powziętego dzieła, Matka pisała w liście okólnym; „Drogie Siostry, nie mamy się co zastanawiać, ile zdołamy, czy starczy nam sił. Po nas przyjdą do tej budowy inne, wykończą ją, uświetnią, bo takie są losy każdej dobrej sprawy. Taką gorliwością przepojone były Drogie nasze Matki Założycielki, gdy przed 75-ciu laty zaczynały budować dom przy ul. Kurkowej”. Tę wielkiej wagi sprawę - za wzorem Ojca Założyciela i swoich Poprzedniczek - Matka ufnie poleciła Bożej Opatrzności i niezawodnej opiece naszego Patrona. Z gorącością ducha błagała Go: „O święty Józefie, Patronie nasz, nie daj zginać gromadce wiernych ci dzieci, strzeż, pomagaj, opiekuj się nami, radź i kieruj tym zbożnym dziełem, jakim jest budowa nasza, by Twe dzieci mogły wieść święte życie w cichym swoim Nazarecie”.

Zanim te wielkie plany i marzenia Zgromadzenia zostały spełnione, musiały przejść przez tygiel ogniowych doświadczeń. Dopracowana w szczegółach dokumentacja techniczna nowego domu nie zyskała zatwierdzenia władz miasta. W naszym ogrodzie upatrzone sobie bowiem miejsce na blok mieszkalny. Nadal więc w domu generalnym doskwierała ciasnota. W czasie rekolekcji i zjazdów formacyjnych zachodziła konieczność korzystania z pomieszczeń wypożyczonych w domu biskupim i nie tylko tam.

Rozszerzając dom przez miłość, wygospodarowano w nim miejsce dla Ks. Abpa Eugeniusza Baziaka. Po zwolnieniu go z krakowskiego więzienia Montelupich i odbyciu przezeń kuracji w Krynicy, zabroniono Arcybiskupowi wstępu na teren diecezji krakowskiej i lubaczowskiej. Wybrał wówczas Tarnów, gdzie po ewakuacji zamieszkała jego Matka i dwie Siostry. Opiekę nad nimi roztoczyły Siostry z domu generalnego, dochodząc z posługą na ul. Limanowskiego 15. W domu generalnym Arcybiskup miał do swojej dyspozycji mały pokój, gdzie obecnie odbywa się Spowiedź Święta. Po dobudowie przeznaczono dla niego obszerniejsze pomieszczenie na nowym piętrze.

Ks. Kard. Marian Jaworski, znający z autopsji więzy łączące nasze Zgromadzenie z Arcybiskupem, niejednokrotnie dawał wyraz uznania i wdzięczności za otoczenie siostrzaną troską Pasterza - Wygnańca. Przy okazji obchodów naszego stulecia w Lubaczowie powiedział m.in., że pragnie publicznie podziękować za to, że Siostry w najcięższych latach otaczały józefową troską Arcypasterzy Archidiecezji Lwowskiej, szczególnie Ks. Abpa Eugeniusz Baziaka, że przez nie przedłużyło się ramię Opiekuna Domu Nazaretańskiego.

Po tych ważnych przypomnieniach powróćmy do dalszych zabiegów o powiększenie domu generalnego. Matka Teona Grodecka, wkrótce po objęciu urzędu przełożonej generalnej, wraz z Zarządem powzięła decyzję o adaptacji strychu na pokoje mieszkalne. Pomysłodawcą zagospodarowania poddasza był Ks. Kazimierz Kos - wówczas kapelan Biskupa ordynariusza Jerzego Ablewicza. On też skutecznie wspierał s. Donatę Redner, ówczesną ekonomkę generalną, w realizacji podjętego dzieła nadzorując prace prowadzone przez fachowców. Materiały przewożono pod osłoną nocy. W ich rozładunku pomagali Klerycy z Seminarium. W sztafetę roboczą solidarnie włączyły się Siostry, m.in. s. Medarda Chwiejczak, s. Gonzaga Bahaj, s. Kinga Wlazło, s. Kazimiera Kuzar, jeszcze jako postulantka. Nie dźwig, ale siostrzane dłonie przenosiły na poddasze cement, cegły i deski. Prace adaptacyjne odbywały się „in cognito” z obawy przed urzędową odmową. Radość z siedmiu pokojów strychowych była wielka. Została ona jednak przesłonięta donosem o ich nielegalnym wykonaniu. W styczniu 1971 r. przyszła kontrola z ramienia Budownictwa i Architektury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie. Po dokonanej lustracji sporządzono szczegółowy protokół. Siostry przedstawiły trudną sytuację Zgromadzenia po pozbawieniu go domów na Wschodzie oraz tłumaczyły, że pokoje będą wykorzystywane sezonowo w czasie zjazdów rekolekcyjnych. W obronę włączył się bezzwłocznie Ks. Antoni Poręba, prokurator tarnowskiego Seminarium. Udał się do Przewodniczącego Miasta, odpowiadając na jego zarzuty argumentem, iż przekroczenie nie jest aż tak wielkie, gdyż zewnętrzna konstrukcja budynku nie została naruszona. Istniała więc nadzieja, że sprawa nie zostanie skierowana na drogę sądową. Przekazano ją jednak do Krakowa, w wyniku czego w lutym, nazajutrz po rocznicowym święcie Zgromadzenia, przyjechał ze swym referentem dyrektor Wojewódzkiego Wydziału Wyznań. Ci, po dokładnych oględzinach, wyrazili uznanie dla pomysłowości dokonań, uświadomili przykre konsekwencje za ich nielegalność, ale też wskazali drogę do uniknięcia sankcji karnych. Kilkumiesięczne, uciążliwe starania o zezwolenie na użytkowanie pomieszczeń strychowych zakończyły się pomyślnie dopiero we wrześniu 1971 r. W procedurę starań o uzyskanie tej aprobaty znaczący wkład miała s. Donata Redner, ekonomka i s. Romualda Bernacka, sekretarka generalna.

Wkrótce władze miasta zaplanowały budowę pawilonu handlowego kosztem wyburzenia naszych budynków gospodarczych. Chcąc ratować zagrożoną posesję Matka Teona Grodecka w 1974 r. wniosła prośbę o zezwolenie na dobudowę skrzydła do domu generalnego. Po kilku latach żmudnych starań Zgromadzenie uzyskało zgodę na budowę.

Św. Józef prowadził swe duchowe córki przez długie i bolesne próby, ale nie zawiódł położonego w Nim zaufania. Po czterdziestu latach od chwili bolesnego rozstania się z Domem Macierzystym we Lwowie, Zgromadzenie doczekało się domu generalnego. Powstał on w ciągu trzech lat, w okresie niezwykle trudnym dla naszej Ojczyzny.

W 1980 r. dokończono procedurę związaną z planami technicznymi, przygotowano teren pod budowę, rozpoczęto starania o zdobycie materiałów i funduszy.

Kamień węgielny pod nasz tarnowski „Nazaret” położył i poświęcił Ks. Bp ordynariusz Jerzy Ablewicz w pierwszą środę sierpnia 1981 r. Na wmurowanej wówczas tablicy został wyryty napis: „Święty Józefie wspieraj, ochraniaj i kieruj naszą Rodziną Zakonną”. I pokierował tak cudownie, że pomimo różnorodnych przeszkód zostały spełnione oczekiwania Zgromadzenia, a świętowanie Jego stulecia zwielokrotniła radość z poświęcenia nowego domu generalnego.

Aktu poświęcenia dokonał 1 maja 1984 r. Pasterz diecezji - Bp Jerzy Ablewicz wraz z Abpem Bronisławem Dąbrowskim, sekretarzem Episkopatu Polski i asystentem zakonnym z Warszawy. Gości duchownych i świeckich powitała s. Dacja Szymańska, ekonomka generalna, na której barkach spoczywał ciężar odpowiedzialności za dzieło budowy. W swym słowie powiedziała m.in., że „Poświęcone ściany domu staną się świadkami i osłoną naszych modlitw, prac, trosk, radości, będą świadkami naszego szczęścia w oddaniu się Panu i ludziom”. Wyraziła też pragnienie, aby całość tej wielkiej pracy, z której wyrósł ten dom i wszyscy, którzy go wznosili, zostali włączeni w ofiarę Mszy Świętej.

Eucharystię wraz z Księżmi Biskupami koncelebrowali kapłani zaprzyjaźnieni ze Zgromadzeniem. Wspólny posiłek był okazją do wyrażenia wdzięczności zwłaszcza Ks. Antoniemu Porębie, Ks. Franciszkowi Korcie, Ks. Kazimierzowi Kosowi i Ks. Edwardowi Nylcowi, którzy wspierali nasze budowanie braterską pomocą i fachową radą. S. Stefania, w imieniu Zgromadzenia, wyraziła też serdeczną wdzięczność inżynierom i przedstawicielom ekip pracowniczych za ofiarność i solidarność, jaką wykazali, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, pracując ponad miarę, aby przygotować dom na jubileuszowe świętowanie. Podziękowała też s. Ekonomce Dacji za trud, siły i serce włożone w ten nowy dom. Wdzięcznością ogarnęła również wszystkie Siostry, kierując do nich słowa: „Nie byłoby tego domu bez cegiełek Waszej ofiary, wyrzeczeń, ograniczania się do tego, co konieczne, by móc zaoszczędzić »sвій grosz« na tarnowski dom. A zwłaszcza nie byłoby tego domu bez Waszej gorącej modlitwy, którą przez cały czas wspierałyście nasze budowanie”. Wyrazem wdzięczności było też otwarcie domu generalnego po centralnych uroczystościach dla przyjaciół i rodzin Sióstr.

Nie podobna zapomnieć „eksplozji radości” w czasie zjazdu na pierwsze rekolekcje odprawiane w nowym domu. Siostry dzieliły się wspomnieniami z minionych lat, kiedy ciasnota mieszkaniowa zmuszała do korzystania z pomieszczeń wypożyczonych w sąsiednich wspólnotach. A cóż powiedzieć o rekolekcyjnym tłoku w kaplicy przed jej poszerzeniem o dawny sekretariat i bibliotekę...

„Własnej” kaplicy doczekały się również sterane wiekiem i udręczone chorobą Siostry Seniorki, dla których zostało wydzielone całe piętro. Przypomnijmy, że jeszcze nie doskwierał Siostronom uliczny gwar. Nie było wówczas obok domu generalnego arterii szybkiego ruchu ani pawilonów handlowych.

W marcu 1985 r. dom tarnowski świętował półwiecze swojego istnienia. Jubileuszową Eucharystię sprawował i okolicznościowe słowo wygłosił Ks. Bp Władysław Bobowski. W kronice domowej w tym rocznicowym dniu s. Elekta Lasko napisała: „W czasie Ofiary Eucharystycznej, wspólnie z Siostrami domów tarnowskich, dziękowałyśmy Bogu za łaski i dobro, jakie dokonało się w tym domu na przestrzeni 50 lat. Pamiętałyśmy także o Ofiarodawcach, Matkach i Siostrach, które pozostawiły tu swój duchowy i materialny wkład. Po Mszy Św. Ks. Biskup zaproszony został na wspólną z nami kolację, w czasie, której Siostry Juniorystki zaśpiewały piosenkę, wyrażając w niej krótką historię naszego Jubilata. Na koniec Ks. Biskup wyraził wdzięczność, że mógł przewodniczyć tej uroczystości, która jeszcze bardziej zbliżyła go do Zgromadzenia. Życzył też, by następne lata w powiększonym domu przyniosły dobroczynne owoce dla Zgromadzenia, a także dla bliźnich, którym się poświęcamy”.

Poszerzony dom mógł w większym niż dotąd wymiarze przyjmować pod swój dach tych, którzy pragnęli w nim pogłębić swoją więź z Bogiem i między sobą. Spotkania modlitewno-formacyjne miały tu różne grupy apostołskie, młodzież niepełnosprawna, a przez pewien czas Siostry z diecezji w ramach międzyzakonnych dni skupienia; nasze Referentki powołaniowe systematycznie organizowały - dla bardzo licznego grona uczestniczek - spotkania ewangelizacyjne; w czasie ferii zimowych - z ramienia diecezji - odbywało się kilka serii rekolekcji dla maturzystek. Na parterze „starej” części domu urządzono przedszkole dla dzieci, pierwsze piętro dostosowano do potrzeb postulatu, poddasze przeznaczono na „mini-

internat” dla uczących się dziewcząt. Niestety jadalnią dla ubogich nadal pozostał korytarz przy furcie. To oni zazwyczaj pierwsi witali wchodzących do domu gości.

W kronikach domu generalnego dość tłoczno jest od zapisów dotyczących gości. Przywołajmy najważniejsze. Z okazji centralnych obchodów 200-lecia Diecezji Tarnowskiej (wrzesień 1986 r.) dom gościł 13-tu Księży Biskupów oraz ich kapelanów. Z okazji przyjazdu Ojca Świętego Jana Pawła II oraz beatyfikacji Karoliny Kózki nasz dom generalny „pękał w szwach”. Trzeba było przyjąć w nim 18-tu Księży Biskupów z osobami im towarzyszącymi, gości z Watykanu zaangażowanych w dzieło procesu beatyfikacyjnego, Konsultę Wyższych Przełożonych z Warszawy i Siostry Karmelitanki klauzurowe z Przemyśla.

Radował nas i zaszczycił ojcowskimi odwiedzinami Ks. Bp Marian Jaworski, zwłaszcza gdy dojeżdżał z Lubaczowa do Krakowa z wykładami. „Jadąc przez Tarnów nie mogę Was ominąć” - powiedział w czasie jednej z tych krótkich wizyt, już jako kardynał. Wdzięczną pamięcią ogarniamy również świąteczne i powszednie odwiedziny domu generalnego przez Ks. Bpa Jerzego Ablewicza, wielu kapłanów i liczne grono osób zaprzyjaźnionych ze Zgromadzeniem.

### ***Dom Prowincjalny***

Matka Eugenia Rekucka dzieląc się z Siostrami radością z podjęcia decyzji o budowie domu generalnego w Tarnowie napisała: „Dom ten drogi nam jest bardzo i jeżeli kiedyś wolno by nam było wrócić na ul. Kurkową, to piękna prowincja powstanie nam w tych właśnie murach z trudem budowanych”. Słowa te odczytane z perspektywy czasu brzmią jak proroctwo.

W wyniku decentralizacji władzy w Zgromadzeniu, XVI Kapituła Generalna przyjęła uchwałę utworzenia w Polsce dwóch prowincji. W patronalnym dniu św. Elżbiety - 17 listopada 1992 r. Matka Eugenia Świątkowska wraz z Zarządem Generalnym opuściła Tarnów, przenosząc się do Krakowa. Odtąd dotychczasowy dom generalny stał się siedzibą Zarządu Prowincji Tarnowskiej.

Osiemnaście lat dzieje domu prowincjalnego posiadają obszerną dokumentację i są żywo obecne w naszej pamięci i sercach. Przy jubileuszowej okazji przywołajmy jednak najważniejsze dokonania i wydarzenia związane z domem prowincjalnym, który był miejscem rezydencji trzech kolejnych Przełożonych Prowincjalnych. Były nimi: s. M. Zygmunta Kaczmarska, s. M. Jana Przetak, s. M. Cypriana Bachara. W czasie ich posługiwania:

- dom prowincjalny - ze względu na liczne grono Sióstr Seniorek - otrzymał zezwolenie na wystawianie Najświętszego Sakramentu w monstrancji przez każdorazową przełożoną;

- wspólnota domu prowincjalnego została włączona do nowej formy apostołatu poprzez współpracę z radiem „Dobra Nowina”;

- w czasie peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej dom prowincjalny zgromadził wielką rzeszę Sióstr na uroczystości nawiedzenia, której przewodniczył Ks. Bp Jan Styra;

- pod przewodnictwem Ks. Bpa Ordynariusza Wiktora Skworca z licznym udziałem Sióstr oraz duchownych i świeckich Przyjaciół Zgromadzenia odbyły się w Tarnowie historyczne wydarzenia, którymi były dziękczynienia za beatyfikację i kanonizację Ojca Założyciela oraz obchody 125. rocznicy założenia Zgromadzenia, połączone z poświęceniem i otwarciem „Okna Życia”.

W kadencji trzech Przełożonych Prowincjalnych oraz Sióstr Ekonomek wpisane są liczne dokonania związane z konserwacją i modernizacją domu prowincjalnego. Oto niektóre z nich: odrestaurowanie kaplicy i holu wejściowego; wybudowanie szybu windowego i zakupienie windy osobowej; przystosowanie werandy na furkę, a w jej dotychczasowym

pomieszczeniu urządzenie stołówki dla ubogich; wykonanie nagłośnienia i nowej instalacji telefonicznej; kapitalny remont poddasza starej części budynku oraz ocieplenie i elewacja obydwu; modernizacja kuchni i zaplecza gospodarczego.

Wspominaniu „okruców” z dziejów diamentowego Jubilata towarzyszy dziękczynne „Te Deum” oraz serdeczny śpiew pieśni: „Szczęśliwy, kto sobie Patrona Józefa ma za Opiekuna (...) nie zginie”.

Oprac. s. Stefania Jaworska